



Barańczak

Rozmowy biograficzne

Jerzy Borowczyk,

Michał Larek

„[...] gdybym chciał wam powiedzieć
to wszystko, o czym milczę?”

Stanisław Barańczak, *Drobnomieszczańskie cnoty*

W nocy z 25 na 26 grudnia 2014 roku w Newtonville na przedmieściach Bostonu zmarł Stanisław Barańczak. „Tak to już jest, że śmierć poety – a już szczególnie śmierć przedwczesna i tragiczna – niemal zawsze wzbudza nienormalne zainteresowanie jego twórczością” – tak pisał autor *Jednym tchem* w swoim szkicu poświęconym wierszom Rafała Wojaczka. —→

To prawda, „niemal zawsze”, wszakże w przypadku Barańczaka jest chyba jednak inaczej. Uznanie zdobył już na samym początku swojej imponującej kariery, a jego twórczość nader szybko doczekała się entuzjastycznych i wnikliwych komentarzy. „Stan badań” jest całkiem przyzwoity; co więcej, na naszych oczach powstają kolejne rozprawy. Ale emocjonalne reakcje poznaniaków, którzy tłumnie przybyli 7 stycznia do Collegium Maius na symboliczne pożegnanie autora *Jednym tchem*, dowodzą, że Barańczak był kimś więcej niż poetą, tłumaczem, krytykiem, intelektualistą; kimś więcej niż twórcą tekstów. Kim zatem?

Zbiór rozmów, które przeprowadziliśmy z przyjaciółmi i znajomymi Barańczaka, stanowi pierwszy nieśmiały szkic odpowiedzi na to intrygujące, ale też skomplikowane pytanie. Kim był? Kim był ten powściągliwy, pracowity, odważny poznaniak? Skąd się wziął?

„Powszechna przemiana świadomości, rozciętej kryzysem idei i na nowo składanej, w sposób wręcz laboratoryjnie czysty dają się obserwować w biografjach liderów i bohaterów w roku 1968 – twierdziła Lidia Burska w swojej pracy *Awangarda i inne złudzenia. O pokoleniu '68 w Polsce* – dlatego, jak sądzę, pokolenie to wydaje się wciąż niezwykle i wciąż budzi zainteresowanie”.

Śmierć, której nieodwołalność dopiero prawdziwie poczujemy, to zaledwie początek opowieści o życiu Stanisława Barańczaka, człowieka bardzo osobnego i zarazem wybitnego przedstawiciela pokolenia '68.

Są rzeczy i sprawy, o których milczy się całe życie. Nie ma do nich dostępu nawet wiersz. Może jest tak, że im bardziej się o nich nie mówi, tym mocniej są obecne. I pewnie trzeba je tak zostawić. Z drugiej strony, warto ciągle nasłuchiwać głosu poety, krytyka i tłumacza. Barańczak ciągle ma coś ważnego do powiedzenia. Choćby to, jak głębokim ulegał przemianom, jakim metamorfozom ulegało polskie życie (na wszelkich poziomach) w latach 60., 70., 80. Jaki miał w nich udział zarówno jako poeta, jak i człowiek obdarzony osobnym, sugestywnym zmysłem udziału.

Jeden z nas pamięta pierwszą poznańską wizytę Barańczaka w wolnej Polsce. Miał wówczas wykłady w Collegium Novum i spotkanie autorskie w wypełnionej auli uniwersyteckiej. Znalazł też czas, aby wraz z żoną spotkać się ze studentami w Kole Polonistów. No właśnie, umiał dawać swój czas. Teraz spróbujemy dać swój.